

Co się stało z Polską?

8 listopada 2020

Kiedy chodzę dziś po ulicach, wyprostowany, z nieosłoniętą twarzą, nie mogę zrozumieć, co stało się z Polską i jej mieszkańcami przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Czuję się jak przedstawiciel jakiegoś wymierającego plemienia. Jakiś ostatni Mohikanin. Albo jak Żyd w przedwojennej Trzeciej Rzeszy. Nikt mnie jeszcze jawnie nie morduje, nikt jeszcze nie wsadza do bydłowych wagonów. Ale do sklepu już nie wejdę. Nur für... wtedy byłoby „deutsche” ale teraz bardziej pasowałoby... owce?

Każdy fagas władzy, strażnik miejski, policjant, żandarm, sokista albo nawet terytorialny obrońca może mnie w majestacie prawa potraktować pałą, wlepić mi zabójczą grzywnę albo wcisnąć w kaftan bezpieczeństwa i zawieźć gdzieś, gdzie „lekarz albo felczer” wstrzyknie mi do organizmu nieprzetestowaną i nieokreśloną substancję. Jeśli po niej umrę albo zmienię się w warzywo... cóż, rodzinie pewnie wydadzą ciało. Albo to, co ze mnie pozostanie po takiej kuracji.

Chodzę a w głowie gra mi druga część „Obławy”.

„Słyszę wciąż i uszom nie wierzę,
Lecz potwierdza co krok wszystko mi:
Zwierzem jesteś i żyjesz jak zwierzę,
Lecz nie wilki, nie wilki już wy!”

Co takiego się stało, co zaszło w ludziach, co się zmieniło, że dają się zamykać, maskować, dusić, okradać, doprowadzać do ruiny i gnoić jak zwierzęta? Czy przypadkiem Sejm, zamiast „Piątką dla zwierząt” nie powinien teraz debatować nad „Piątką dla ludzi”? Płonne marzenia. A przecież nie zawsze tak było. Poznań 1956 rok. Na ulicach sto tysięcy ludzi krzyczących „Żądamy podwyżki płac”, „Chcemy żyć jak ludzie”, „My chcemy wolności”. Tłum ruszył na władzę, na sądy, na więzienia, w której władza przetrzymywała opornych. Ruszył, pomimo czołgów

i milicyjnych kul. Władza oczywiście zmasakrowała tych ludzi, jednak już 14 lat później, na wybrzeżu ludzie znów wyszli na ulicę. Powód? Wprowadzona 12 grudnia podwyżka cen detalicznych mięsa, przetworów mięsnych oraz innych artykułów spożywczych.

Za pośrednictwem radia poinformowano społeczeństwo o podwyżkach cen żywności głównych artykułów, średnio o 23% (mąka o 17%, ryby o 16%, dżemy i powidła o 36%). Wzrost cen, jaki obecnie notowany jest rok w rok doprowadził do wrzenia całego miasta i był powodem powszechnych strajków i ponownie wściekłej reakcji władzy, która w obronie koryta zawsze gotowa jest zabijać. Wtedy było to ponad 40 osób. Nawet to morderstwo nie odstraszyło ludzi, którzy ponownie buntowali się w 1971 później 1976 a później buntowali się dalej, choć ginęli, byli gnojeni w więzieniach albo bici i maltretowani.

A potem nastąpiła „wolność”, która na początku faktycznie nią była. Można było prowadzić biznes bez obawy przed zniszczeniem przez skarbowkę, można było wyjeżdżać z kraju. Można było nawet głośno albo na piśmie wyrażać swoje poglądy, bez strachu, że wnet trafi się za kraty za „mowę nienawiści”, „obrazę uczuć religijnych” albo „obrazę organów państwowych”. Bez obawy, że komando zbirów, nasłanych przez jakichś strażników politycznej poprawności zdemoluje mieszkanie i wyniesie połowę jego zawartości jako „dowody rzeczowe”. Krótki to był oddech i wolność też nie trwała długo. Wkrótce, kawałek po kawałku władza znów kradła ją ludziom, rabując chyłkiem niczym nocny złodziej. Jak czyraki zaczęły mnożyć się przeróżne policje i milicje ze skrótami skleconymi z literek. Niczym rak powstawać organizacje, pilnujące „praworządności i wolności”.

Tymczasem ta wolność i praworządność zniknęły niepostrzeżenie, niczym wolno topniejący śnieg. I teraz władza depta ostatnie ich resztki. Czy rządzący w latach 1970. komuniści mogli choćby pomyśleć o tym, że bezkarnie zamkną ludziom zakłady pracy a ich samych – w domach? Czy byliby w stanie spróbować nakazywać, pod srogimi karami, noszenia jakichś zapleśniałych

szmat? Czy ludzie zaakceptowaliby wtedy zamknięte szkoły, kina, baseny i większość sklepów? Czy ludzie, którzy z powodu podwyżki ceny masła o 23% byli w stanie dać się zastrzelić pozwoliliby na coś takiego?

Teraz jednak pozwalają. Nikt nie zdobywa gmachów rządowych, nikt nie wyrzuca z okien akt dętych politycznych spraw. Protestują jedynie rozhisteryzowane nastolatki, podpuszczone przez cwane starca. Tyle że tym dziewczynom nie chodzi o wolność, tylko wolny seks bez zobowiązań. Nikt inny nie zaprotestuje? Wszystkim pozostałym podoba się drukowanie pieniędzy jak za najlepszych, komunistycznych czasów? Wszyscy inni potulnie zgadzają się na zamordyzm i stan wyjątkowy tylko dlatego, że zostały one inaczej nazwane? Pozwolicie się tak dręczyć? Co się stało? Czy naprawdę zostałem sam?

Dane liczbowe dotyczące strajków pochodzą z „Wikipedii”.

Autorstwo: GotK

Źródło: WolneMedia.net